

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petiowy lub jego
miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 l. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera st. 50 l.



Niech żyje
Socializm!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 30 fen.

Administracja czynna od godz. 10 rano do 5-ej p.p. bez przerwy.

Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu administracji, o 10% drożej.

Posiedzenie plenarne Warsz. Rady Del. Rob. Niepodl.-Socialist., odbędzie się w środę 24 września o godz. 6 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krakowskie-Przedmieście 66.

Dzień prasy socjalistycznej.

Towarzysze i Towarzyski!

Prasa robotnicza to najpotężniejszy oręż proletariatu. To młot skuwający rozpylonych robotników w jedno potężne ogniwo, to płomień pochodni, rozświetlający drogi pracy i walki.

Kilka miesięcy temu zdobyliśmy możliwość szerokiej akcji prasowej. Możliwość tę należy wyzyskać. Lecz, aby rozszerzyć naszą akcję wydawniczą trzeba mieć środki materialne. Potęga klasy robotniczej leży w jej zbiorowym wysiłku. Zbiorowy wysiłek robotników może jedynie stworzyć trwałą i wielką podstawę materialną prasie socjalistycznej.

Dzień 27 i 28 września będzie dniem próby świadomości robotniczej, dniem zakładania fundamentów trwałych pod gmach potęgi słowa proletariatu.

Wyteśmy więc siły! Wszystko, co tylko możemy uczynić, uczynić winniśmy chętnie i jednomyślnie. Niechaj troską każdego robotnika i robotnicy będzie, żeby dzień 27 i 28 września „Dzień Prasy Socjalistycznej” zorganizować dobrze pod wszelkimi względami. W tym dniu każdy uświadomiony robotnik i robotnica musi okazać zrozumienie sprawy.

A więc:

1) Idąc za przykładem towarzyszy kelnerów, którzy uchwalili 10% od zarobku w dniu 28 przeznaczyć na rzecz „Dnia Prasy Socjalistycznej” powinniśmy na zebraniach związkowych fabrycznych i t. d. podobne uchwały przeprowadzać.

2) Wziąć udział jaknajliczniejszy przy organizowaniu wszelkich przedsięwzięciach dochodowych związanych z „Dniem Prasy Socjalistycznej”.

3) We wszystkich domach robotniczych winny być okna udekorowane nalepkami na dzień 27 — 28.

4) Kupować jednodniówkę, która podaje dzieje naszej prasy od pierwszych chwil istnienia, pocztówki pamiątkowe.

5) Licznie powinniśmy się stawić na wiece, odczyty, zabawy.

Towarzysze i Towarzyski, tylko zbiorowy i jaknajliczniejszy Wasz udział może zapewnić nam powodzenie w organizowanym „Dniu Prasy Socjalistycznej”.

Komitet Organizacyjny
„Dnia Prasy Socjalistycznej”.

Warszawa, d. 23 września 1919 r.

O co wojujemy?

Na artykuły nasze, zwłaszcza zaś na odezwę Rady Naczelnej P. P. S. przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny na Wschodzie, odpowiedział nam z lamów prasy burżuazyjnej zgodny chór oburzenia i złożeń. Zwłaszcza narodowa demokracja pieści się ze złości. Pragnęłaby ona przy tym ogniu upiec swoją pieczęć „wojenną”, wzywać więc policję, żandarmerję, cenzurę i wszystkie potęgi tego świata do wojny z nami. Narodowa demokracja zdradza w ten sposób słodką tajemnicę swego serca: pragnie ona wykorzystać wojnę dla zniszczenia w Polsce wolności politycznej, między innymi wolności słowa i prasy. Oczywiście wszelakim „zamachowcom”, wszelakim przyjaciom Denikinów, wszelakim grabarzom reformy rolnej wolność słowa ma przysługiwać w całej pełni. Ale ma ona być odjęta tym, którzy chcą kres położyć szalejącej reakcji społecznej i zapobiedz katastrofom i anarchji.

Zuchwałstwo reakcji mierzyć można już tem, że wogóle ośmiela się ona żądać, aby niewolno było mówić o pokoju. Jest to wprost potworne, że narodowa demokracja wraz ze swymi folwarkami czyni sobie z wojny sport wojenny, że pragnie z Polski

uczynić żoldaka na usługach rodzimego i międzynarodowego imperjalizmu, że wszystkimi siłami tamuje wewnętrzny rozwój Polski. Polska ma prawo do pokoju, ma obowiązek zakończenia wojny, która straciła już charakter obrony, a prowadzona jest niewiadomo dla jakich celów.

Dalsze prowadzenie wojny na Wschodzie jest wysoce niepopularne — nie tylko w klasie robotniczej. Ale tylko świadoma klasa robotnicza ma odwagę wyraźnie postawić sprawę i wystąpić z inicjatywą. Nie tylko jednak socjaliści, ale najszerze masy odczuwają, popierwsze, że teraz wojna na Wschodzie przestała być obroną, po drugie, że przedłużając ją, pograżamy się w trzęsawisku z cudzego rozkazu, po trzecie, że wojna niesłychanie osłabia nasze siły wewnętrzne, że zaostrza wszystkie cierpienia społeczne i nie pozwala dojść do jakiegokolwiek równowagi.

Sprawa jest przeraźliwie jasna. I to właśnie wywołuje szalony gniew u tych, którzy nie chcą, aby widziano jasno, którzy pragną osłonić i ukryć rzeczywiste cele swojej wojowniczości.

Nikt nie powie teraz, że potrzebujemy wojny na Wschodzie dla obrony Rzeczypospolitej. Ten okres wojny jest zamknięty i skończony. O co więc walczy się?

Nikt tego nie wie dokładnie. Nawet p. Grabski na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych stwierdził, że społeczeństwo pyta o to bezskutecznie i że rząd będzie musiał zabrać głos w tej sprawie i powiedzieć wreszcie, o co i po co się walczy na Wschodzie.

Czyżby tym „programem” miał być „komunikat”, podany we wczorajszym „Kurierze Porannym”? Jeżeli tak, to nie może być gorszego potępienia „wojennego” programu naszego rządu.

Według tego komunikatu, „walcząc na Wschodzie, ratujemy Europę od bolszewizmu”. Znać to więc, że mamy dopóty wojować z Rosją, dopóki nie obalimy rządu bolszewickiego.

Oto cel wojny! Nie można zarzucić, że jest niejasny. Owszem jest jasny, zdumiewająco jasny.

A więc niema tu mowy o obronie, niema mowy o odparciu zakusów bolszewickich na samowładne narzucanie swojej woli Litwie i Białejrusi? O tem niema mowy, bo to zadanie już zostało wypełnione. Niema mowy o narodowych zadaniach wojny — jest wysunięte hasło społecznej reakcji: ratowanie Europy od bolszewizmu, przyczem przez bolszewizm rozumie się tu wogóle sprawę przewrotu społecznego.

Prowadzić tedy wojnę mamy w tym celu, aby po pierwsze, wmieszać się zbrojnie w wewnętrzne sprawy rosyjskie, a powtórze służyć ruch rewolucyjny klasy robotniczej! Ale takie właśnie jasne postawienie sprawy wskazuje, jak trafnie postąpiliśmy, kiedyśmy i my jasno postawili sprawę: dopytajmy tej wojny, która ma obecnie cele zaborcze i społeczno - reakcyjne!

Jakto, więc mamy bić się o to, żeby Kołczaka wprowadzić do Moskwy, Judenicza do Petersburga, a Denikinowi umożliwić zabór Ukrainy?!

Mamy bić się o Rosję reakcyjną, która natychmiast stanie się naszym zaciętym wrogiem?!

Mamy wdawać się w awanturę, która niewiadomo jak długoby potrwała, któraby nas zmusiła iść aż do Moskwy?

Mamy roznieść na szablach rząd bolszewicki na to, aby w kraju pod wpływem głodu, chłodu, bezrobocia, drożyzny, nadużyć i gwałtów rozszalała się anarchja?

Mamy „ratować Europę” bankierów, paskarzy, obszarników?

O to mamy siępać się na Wschodzie? „Europa” wycofuje resztki swych wojsk z Rosji, bo „Europa” ma dość wojny i nie chce jej prowadzić w interesie kapitalistów.

I oto my mamy dla „Europy” kapitalistycznej wyciągać kasztany z ognia, my mamy mieć „privilegium odiosum” (budzący nienawiść przywilej) trzymania na Wschodzie straży żandarmskiej?

Jesteśmy wrogami bolszewizmu. Ale przeciwstawiamy bolszewizmowi wyższą, dojrzałą metodę i rozwoju, i przewrotu społecznego, bronimy przeciwko niemu

niepodległości narodowej, — natomiast wojna zaborcza z Rosją bolszewicką, wojna żandarmiska w celu narzucania tam obszarniczo - burżuazyjnych „porządków” — byłaby nietylko sromotą, lecz i klęską dla Polski.

A dalej — jakż wniasek wysnuwa ów zdumiewający „komunikat”? Oto żebrze o pomoc Ententy w wojnie z bolszewikami, mówi, że Polska nie będzie mogła prowadzić dłużej wojny, ponieważ żołnierze nie mają butów, ani płaszców, ani ciepłej bielizny, ani środków opatrunkowych.

Jakto? Ententa zmusza rząd polski do prowadzenia wojny w jej interesie, a wszystkiego poskąpiła, co żołnierzowi jest potrzebne?

I czemu „komunikat” półrządowy grozi, jeżeli koalicja nie przyjdzie wojsku polskiemu z pomocą? Grozi strajkiem: „w razie nieudzielenia pomocy, zmuszeni będziemy zaprzestać wojny na Wschodzie i zawrzeć rozejm z sowietami”.

W jakiej roli upokarzającej Rząd tu występuje! Rzekłbyś — najemnik, który odmawia swoich usług, bo pracy musi dokonywać w warunkach zbyt ciężkich!..

My występowaliśmy i występujemy przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny — w imię interesów kraju i ludu pracującego, w imię naszego rozwoju i niepodległości naszej obywateli i obywateli. A oto zjawia się „komunikat” półrządowy, który grozi koalicji, że Polska zaniecha wojny, jeżeli nie otrzyma — koszul i butów dla żołnierzy!

Jaka sromota! Więc nie będziemy „ratowali Europy”, bo ona nie daje butów i leków dla naszych żołnierzy?! Zauważmy: mowa tu tylko o potrzebach żołnierzy, ale o to, że ogromne masy ludności potrzebują tak samo i koszul, i butów, i leków, i nawet poprostu chleba — o to się nie dba. To znaczy: niech ludność mrze z głodu, a byle Europa dostarczyła żołnierzom naszym butów i t. d., to będziemy się bili dla „ratowania Europy”...

W świetle tego „komunikatu”, który miał być odpowiedzią na nasze wezwanie do zakończenia wojny, lepiej jeszcze uświadcznia się nieodparta słuszność naszego wezwania.

Przedłużanie wojny podaje nas w całkowitą zależność od koalicji, sprowadza nas do roli gladiatora, który będzie się bił z cudzego rozkazu, pod warunkiem, że dostanie — buty.

Nie zwlekajmy — w oczekiwaniu butów. Im dłużej będziemy czekali, tem bardziej się wyniszczyliśmy, tem gorsze będą warunki dla rozejmu.

Nie odkładajmy zakończenia wojny aż do warunków katastrofalnych. Kończmy ją, aby zażegnać katastrofy.

